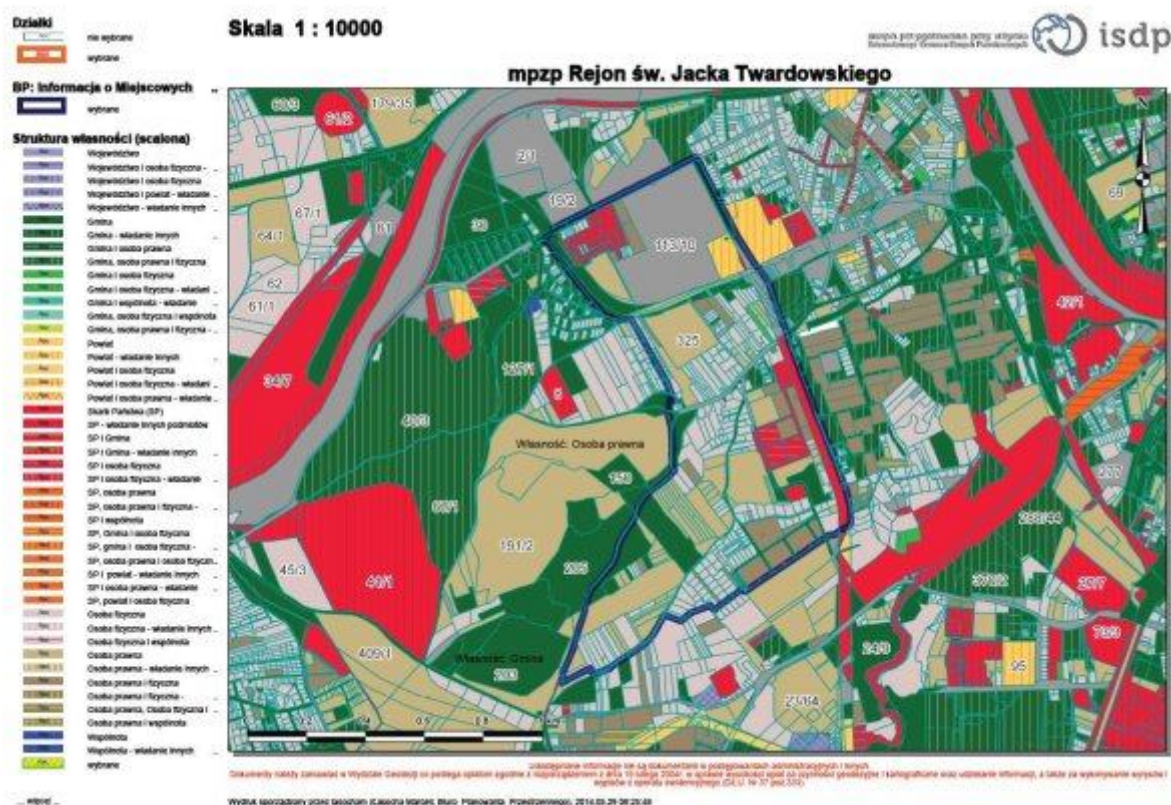


Walka o Zakrzówek. Urzędnicy szukają kompromisu

Dominika Wantuch

30.06.2014 , aktualizacja: 30.06.2014 11:17



rejon Św. Jacka - Twardowskiego (Fot. UMK)

Jutro do skrzynek miejskich radnych trafi list mieszkańców, którzy domagają się uchwalenia planu miejscowego dla rejonu ul. św. Jacka - Twardowskiego. Urzędnicy szukają kompromisu.

Pod listem podpisują się mieszkańcy m.in. ul. św. Jacka i Ceglarskiej wspierani przez właścicieli ogródków działkowych Dębniaki i mieszkańców os. Podwawelskiego (argumentują, że mają wspólne cele i plany rozwiązań komunikacyjnych). Chcą, by miasto nie poddawało się naciskom aktywistów, którzy sprzeciwiają się jakiegokolwiek zabudowie Zakrzówka i jego okolic, lecz uchwaliło plan miejscowy dla terenów położonych przy ul. św. Jacka i Wyłom. Właściciele niezabudowanych działek już w ubiegłym tygodniu zapowiedzieli, że jeśli miasto nie uchwali planu zagospodarowania przestrzennego, ogrodzą swoje działki.

Kompromis między różnymi stronami

- Na ten plan okoliczni mieszkańcy czekają już kilka lat. On ma uporządkować wiele kwestii komunikacyjnych, organizacyjnych i urbanistycznych na tym obszarze. Nie można wciąż

poddawać się presji jednej grupy - mówi prof. Marek Dziarmagowski z Akademii Górniczo-Hutniczej, który poparł list i który od kilku lat śledzi losy planów miejscowych na Zakrzówku. - Poprzedni plan został wycofany, ponieważ był niezgodny ze studium. Powstały nowe, które podzieliły obszar Zakrzówka. Ten dla rejonu św. Jacka - Twardowskiego jest kompromisem między różnymi stronami. Na żądanie aktywistów wycofano z niego przedłużenie ul. św. Jacka, która miała połączyć ulice Twardowskiego i Zielińskiego na północy z ul. Pychowicką na południu. Zmniejszono intensywność zabudowy - wylicza prof. Dziarmagowski.

Obecnie konsultowany (powtórnie) plan zakłada możliwość zabudowy około 50 proc. 18 hektarowego obszaru między św. Jacka a Wylóm. Jednak 70 proc. powierzchni musi pozostać biologicznie czynna. Zaledwie ok. 1,5 hektara tego terenu należy do gminy. Resztę stanowią działki prywatne i działki należące do firm. Kilkoro z nich złożyło już wnioski o wydanie wuzetek dla swoich terenów.

Aktywiści jednak liczą, że uda się uchronić teren między św. Jacka a Wylóm przed jakąkolwiek zabudową. W ubiegłym tygodniu w tej sprawie protestowali pod magistratem. Złożyli też uwagi do planu. Argumentują, że tak unikatowy obszar jak Zakrzówek powinien pozostać w całości zielony.

Chronić gniewosza i motyla modraszka

Mariusz Waszkiewicz, prezes Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody, na forum pod poprzednim tekstem "Gazety Wyborczej" na temat Zakrzówka przekonuje natomiast, że "zabudowa blokowa jest dopuszczona w projekcie planu w odległości zaledwie ok. 150 m od zalewu, a od miejsca występowania najbogatszej w Polsce populacji gniewosza plamistego (wyjątkowo rzadki wąż, wymieniony w Polskiej czerwonej księdze zwierząt) do dopuszczonej zabudowy jest 200 m (tymczasem strefa ochronna gniewosza, zgodnie z rozporządzeniem ministra środowiska powinna wynosić 500 m)".

By chronić gniewosza, motyla modraszka oraz zapewnić krakowianom tereny zielone, artystka i aktywistka Cecylia Malik zaproponowała, by wspólnymi siłami mieszkańcy Krakowa wykupili Zakrzówek. Aktywiści nie rozmawiali jednak na razie o tym ani z firmą Gerium, która jest właścicielem części Zakrzówka i zbiornika wodnego, ani z właścicielami działek przy ul. św. Jacka i Wylóm.

W ubiegłym tygodniu urzędnicy spotkali się z właścicielami działek na spornym terenie, by szukać kompromisu między ich oczekiwaniami, a oczekiwaniami aktywistów. W najbliższym czasie spotkają się z aktywistami i ekologami. Jeśli nie uda się znaleźć wspólnego rozwiązania, które będzie odpowiadało wszystkim stronom sporu, radni wezmą pod głosowanie przygotowany już plan.

http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,16241287,Walka_o_Zakrzowek__Urzednicy_szukaja_kompromisu.html#xzz3DIeEWAWA